Nr. 29. Dnia 7 Lutego 1872 r. Środa. Dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1872 r.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Dziś: Ś-go Romualda Opata.
Czwartek: Ś. Jana z Matty Wyznawcy
Piątek: Ś. Apolonji Panny Męcz.
Sobota: Ś. Scholastyki Panny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 33 | Długość dnia godzin 9 minut 23
Zachód „ „ 4 „ 56 | Przybyło „ „ 1 „ 45

Adres Redakcji „Kurjera Warsz“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Niedz: Ś-tej Eufrezyny P.
Poniedz: Ś-go Gaudentego Biskupa Wyzn.
Wtorek: ŚŚ. Juljana M. i Jordana.
Środa: *Popielec*: Walentego M.

— Jutro, jako we czwartek przed niedzielą Zapustną, odbywać się będzie w kościele Opieki Śgo Józefa (wprost ulicy Królewskiej) całodzienne, począwszy od godziny 6tej rano, Nabożeństwo ku czci Najświętszego Sakramentu, z kazaniem przed Summą i processją po południu.

— W dniu dzisiejszym Kościół Święty obchodzi uroczystość Śgo Romualda Opata, założyciela Zakonu Kamedułów.

Święty Romuald urodził się w Rawennie roku Pańskiego 956. Pojedynek ojca jego księcia Sergijusza z domu Honesti z jednym z swych krewnych a w nim śmierć tego ostatniego, był powodem, iż młody Romuald, który był świadkiem tego pojedynku i przypisując sobie niejako udział w tym smutnym wypadku, za pokutę wstąpił do klasztoru. Przebywając później w rozmaitych klasztorach Włoch, Hiszpanji i Francji, przestrzegał jak najściślej regułę zakonną, a w r. 1009 zaczął budować klasztor czyli erem w dolinie między górami Apenninu, zwanej Campo-Maldoli, to jest pole Maldolego, tak się nazywał bowiem właściciel, który to miejsce odstąpił Romualdowi. Około kościoła pobudowano osobne domki z ogródkami dla zakonników a raczej pustelników pragnących samotnie postępować drogą doskonałości chrześcijańskiej śród modlitw, rozmyślań, prac ręcznych i głębokiego milczenia.

Założywszy kilka takich klasztorów i będąc ich przełożonym tudzież wzorem wszystkich cnót zakonnych, Śty Romuald umarł w klasztorze Valdel-Castro w marchji ankońskiej, r. 1027 dnia 19 czerwca mając lat 70. Ojciec jego Sergjusz umarł także zakonnikiem.

Takie eremy Kamedułów są i dzisiaj jeszcze u nas na Bielanach.

Dzisiejszą tedy uroczystość Śgo Romualda Kosciół Bielański obchodzi uroczyście Nabożeństwem odpustowem.

— Dnia 21 stycznia roku bieżącego u Ich Cesarskich Mości w pałacu zimowym, w sali koncertowej był bal. Zaproszonych było do 550 osób, w tej liczbie i osoby ciała dyplomatycznego. (D. W.)

—Ł— Bibljoteka Warszawska, ogłaszając konkurs p. A. T., na najlepszą książkę dla dzieci w języku polskim, przytacza zarazem główne zasady, których autor takiego dziełka ma się trzymać: książka taka, powinna rozwijać umysł dziecięcia, bogacić wiedzę, kształcić serce. Uczucie religijne— poznanie mądrości i potęgi Bożej w dziełach stworzonego świata,— oto podstawa, na której rozwijać się mają obrazy i rozumowania książki. Nie wykład systematyczny jakiejbądź nauki, ale przystępne wyłożone wyniki badań naukowych, na treść złożyć się mają. Autor winien traktować różne działy nauki przyrody porównawczo, wykazując wszędzie ideę mądrości Stwórcy. Powinien przytem wykazać stanowczą różnicę, pomiędzy życiem natury i człowieka, zwrócić uwagę na niezmienną, konieczną prawidłowość jednego— i ruchliwy postęp przez wolną wolę, będący cechą drugiego.

Od obrazów natury, przejść ma autor do traktowania objawów ducha ludzkiego w przeszłości i teraźniejszości. W pierwszym kierunku, rozwinie opowiadania ciekawszych wypadków historycznych,— w drugim, przedstawi obraz społeczności ludzkiej, rodzinę biorąc za punkt wyjścia.

W opowiadaniach z przeszłości, redakcja nakazuje autorowi zamilczeć o złych namiętnościach ludzkich, o czynach niecnych, poniżających godność człowieka. Twierdzi, że samo zamiłowanie cnoty, rodzi już wstręt do występku.

Nie godzimy się ze zdaniem redakcji. Najprostszą drogą do światła i moralności, jest poznanie prawdy rzeczy ziemskich. Pojęcia o wszystkiem co dobre i piękne, o cnocie i poświęceniu, wyrabiają się w umyśle ludzkim drogą porównania. Kto nie zna występku, nie nauczył się nim gardzić i brzydzić, ten nie może być prawdziwie cnotliwym. Do rzeczywistej bowiem cnoty, potrzeba koniecznie zupełnej świadomości siebie, owej możności wyboru, *liberum arbitrium*, która stanowi najdroższą i najszczytniejszą dziedzinę ducha ludzkiego. Całe działanie nowszej pedagogiki skierowanem jest ku kształceniu tej wolnej woli, ku ułatwieniu możności zorjentowania się w obec wielolicznych, działających na duszę człowieka wpływów i popędów. Wszelki optymizm, będzie tu szkodliwym, odbierze bowiem duchowi hart i energję, tak potrzebne do życiowej walki.

Nie zasłaniajmy więc przed oczyma dziecka wszystkiego, co złem było. Starajmy się tylko, dać mu jasny pogląd na przyczyny i następstwa złego, i podnosić przez to samo, piękną stronę dobra.

Zresztą czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę redakcji Bibljoteki Warszawskiej, że zakres naznaczony, książce konkursowej, zdaje się być za rozległym.— „Podróż z dziećmi po świecie przyrody i ducha“, (taki bowiem tytuł uważa redakcja za najwłaściwszy), przedstawia wiele trudności w opracowaniu i zmusza niejako, do zbyt pobieżnego traktowania wielu ważnych przedmiotów. Nie dosyć jest zawrzeć większą część ogólnej wiedzy ludzkiej w jednej książce, potrzeba jeszcze ażeby zawarte w niej wiadomości, połączone były węzłem systematu i posiadały w treści swej poważną siłę kształcącą. Zbyteczne rozproszenie się autora, na mnóstwo nasuwających się tu szczegółów, czy nie odejmie dziełku koniecznego żywiołu skupienia?

Czy niepożyteczniej byłoby, — w obec istniejących już kilku dobrych książek z nauki przyrody, ogłosić konkurs na dzieło dające przystępny, streszczony obraz życia ludzkości w dziejach i w dzisiejszości. Znalazłyby tu miejsce ważniejsze odkrycia i wynalazki, opowiadanie o ludziach znakomitszych, zasadnicze pojęcia ekonomiczne, historja i znaczenie społeczne rodziny. Metodyczna strona książki wieleby na tem zyskała.

— Q — Lukrecja Borgia to wdzięczne pięknością i prostotą dzieło Donizettego nie wychodzi prawie z repertoaru żadnego z lepszych teatrów. U nas w ostatnich czasach śpiewały ją wszystkie niemal kolejno bawiące truppy włoskie, wreszcie przed dwoma miesiącami słyszeliśmy ją wykonaną po polsku, przez panie Czechowskę i Zwolińskę, i panów Filleborna i Prohazkę. Wczoraj Lukrecja śpiewała i truła znowu po włosku: w osobie panny Pasqua, księcia Ferrary śpiewał p. Nanetti, Genaro p. Ronconi, a Orsina pani Dory. Poufałemi tak księcia jak księżnej byli pp. Mikulski i Borkowski. Widocznie posiadamy zaufanie u Włochów. Całość opery wyszła na wczorajszem przedstawieniu nadspodziewanie dobrze. Publiczność żądała nawet powtórzenia niektórych ustępów, jak słynnego tercetu w akcie 2 i arji *brindisi* w akcie 3. Przedstawienie zakończyło Divertissement tancerskie, w którem odtańczono ochoczego mazura z Flik i Floka.

Wiadomości miejscowe.

= Jutro odbyć się ma w Sali Ratuszowej zapowiedziany bal kostjumowy na dochód szpitala dziecinnego dra Sikorskiego. Instytucjom naszym dobroczynnym coraz trudniej jest o środki utrzymania. A nie pochodzi to ze zmniejszenia u nas dobroczynności publicznej, ale w części z powodu coraz bardziej wzrastającej nędzy i ubóstwa, a w części z powodu że coraz więcej powstaje instytucji pragnących zaspokoić te lub owe potrzeby ubóstwa. Każda z tych instytucji musi myśleć o sposobach wydostania odpowiednich dla siebie środków, im zaś sposób ten będzie nowszym i lepszym, o tyle też i środki zebrane będą stanowiły znaczną lub bardzo małą tylko summę.

Do instytucji najgodniejszych ogólnego poparcia należy szpital dziecinny założony w Warszawie przed kilku laty przez dra Sikorskiego. Daje on przytułek i przywraca zdrowie rocznie kilkuset przynajmniej młodocianym i totom, których choroba dobiłaby z pewnością w domu rodziców lub opiekunów pozbawionych wszelkich środków nie tylko leczenia ale nieraz nawet zwykłego utrzymania.

Opiekujący się tą instytucją nie chcieli się uciekać do koncertu lub innego spowszedniałego już rodzaju zabawy, gdyż te nie przyniosłyby dochodu jakiego szpital w tej chwili potrzebuje koniecznie. Umyślono zatem urządzić bal kostjumowy, który jako nowość, a przynajmniej wznowienie od bardzo dawna nieznanej u nas zabawy powinienby ściągnąć znaczną liczbę osób. Miejsce też po temu wybrano najpiękniejsze i najdogodniejsze jakie posiadamy w murach naszych.

Zdaje się zatem, że skoro cel, miejsce i środki są zachęcające, pomysł osiągnie zupełne powodzenie.

Dodać winniśmy, że ze względu na krótki termin na jaki zdołano ogłosić wiadomość o balu, usunięto konieczność znajdowania się na nim w kostjumie.— Owszem tak damy jak i mężczyzni mogą przybyć w zwykłych balowych ubraniach. Ułatwienie to wpływać by powinno na tem liczniejsze zebranie się publiczności. Galerja też dla osób nietańczących obiecuje tym razem rzeczywiście zaciekawiający widok.

Bilety sprzedają się dziś i jutro u gospodyń balu i w główniejszych sklepach, przed rozpoczęciem zaś balu przy wejściu na salę. Cena biletu do sali rs. 2, na galerję rs. 3, (trzy— drożej niż do sali). Dla utrzymania porządku, wjazd na plac teatralny odbywać się będzie tylko ulicą Senatorską od placu Zamkowego lub od ulicy Miodowej.

= Opera tutejsza utraciła jedną z artystek, która od kilku miesięcy dopiero rozpoczęła swój zawód artystyczny.

Onegdaj o godzinie 7 i pół wieczorem, umarła na ospę Zofja z Michalewiczów *Zwolińska*.

Zmarła posiadała głos kontraltowy. Była uczennicą W. Troschla i kilkakrotnie występowała na scenie wielkiej i na koncertach Towarzystwa Muzycznego. Na scenie debiutowała w dniu 12 listopada r. z. w roli Orsina.

= W Numerze 12 z dnia 17 stycznia Kurjera Warszawskiego, ogłosiłem kilka uwag o potrzebie zaprowadzenia w Warszawie rewizji lekarskich pośmiertnych. Gazeta Polska z dnia 29 z. m., raczyła zwrócić na nie swą baczność; ponieważ jednak pokazuje się z jej pisma, że rzecz moja potrzebuje gruntowniejszego jeszcze roztrząśnienia, ośmielam się przeto przywieść ją raz jeszcze na pamięć.

Rewizje lekarskie pośmiertne, są zdaniem mojem nader pożyteczne, a to z czterech następujących powodów: 1. Ażeby osiągnąć pewność czy człowiek rzeczywiście umarł i czy przypadkiem nie znajduje się w stanie pozornej śmierci. 2. Ażeby się przekonać w imie bezpieczeństwa publicznego, czy nie utracił życia przez zamach zbrodniczy. 3. Żeby usunąć przepis policyjno-lekarski dotąd obowiązujący, grzebania umarłych dopiero po upływie trzech dobach po śmierci, przepis, jak okazałem, dla wielu rodzin nader uciążliwy, niepraktyczny, a nawet dla zdrowia osób otaczających szkodliwy. 4. Nakoniec, ażeby osiągnąć stosowne dane do statystyki przyczyn śmiertelności, któremi powtarzam raz jeszcze, nikt się u nas nie zajmuje, chociaż nikt im nie odmawia wielkiej doniosłości.

Wiadomo, że o ilości nawet zmarłych w Warszawie, dowiadujemy się dopiero z raportów cmentarnych, a na co kto umarł nikt nie wie, bo nawet w sprawozdaniach szpitalnych śmiertelność bywa tylko ryczałtowo podawana, bez rozklassyfikowania podług przyczyn zejścia. Prawda, że i wiele innych miast w Europie nie lepszem cieszy się porządkiem; ale to co się dzieje gdzie indziej, wcale nas nie usprawiedliwia; zwłaszcza, że mając stosowne środki, moglibyśmy wszelkim wymagalnościom statystyki lekarskiej podołać.

Rozpatrując się w powyższych motywach, Gazeta Polska przyznaje im słuszność, lecz objawia swe powątpiewanie, ażeby rewizja przezemnie proponowana *zapobiegła grzebaniu pozornie umarłych*. „Nie słyszeliśmy mówi nam ona wyraźnie, ażeby lekarze mieli sposób rozróżnienia rzeczywistej od pozornej śmierci, a jeżeli go mają, to niechajże go podadzą do wiadomości ogółu, szczególniej na pożytek mieszkańców wsi, którym nieraz o lekarza trudno dla żywych, a cóż dopiero dla tych, którzy już żyć przestali.“ Wyrażając się w ten sposób Gazeta Polska, miesza z sobą wyraźnie dwie rzeczy, popularne, że tak rzekę rozpoznanie śmierci i naukowe. Rzeczywiście, medycyna nie wynalazła dotąd żadnego sposobu w celu rozróżnienia rzeczywistego od pozornego zejścia, mo-

gącego posłużyć pierwszemu lepszemu do rozwiązania tego nader trudnego dla niego pytania, ale ztąd nie wypada wcale, aby sama była względem niego bezwładna. Przyznaję, że gdyby istniał ten sposób, to całe moje obecne wystąpienie nie miało by zasady,— ale właśnie, że go niemamy, potrzeba nam koniecznie odwołać się do *biegłych*, a tacy jakich nam obecna kształci nauka, nie znajdują wcale nieprzełamanych przed sobą trudności.

Jeżeli człowiek nie oddycha, jeżeli w nim krew nie krąży, jeżeli przedstawia objawy rzeczywistego pośmiertnego stężenia, jeżeli muskuły jego nie drgają za pobudzeniem odpowiednich ruchowych nerwów, to ten już pewnie nie zmartwychwstanie. Ale chcąc o tem zawyrokować, potrzeba to wszystko umieć rozeznać, a tego nie potrafi nie tylko prostaczek ale nawet i uczony filozof, jeżeli się tego bliżej nie dotykał. Zostań więc lekarzem, mój bracie, a nauczysz się życie od śmierci odróżniać, poznasz, że wszelki medyczny dyletantyzm na nic się nie przyda, że wszystkie mniej więcej dowcipne sposobiki, naprzykład pieczenie palca zmarłemu nad świecą, patrzenie przez jego rękę pod światło, wspierają się na nader kruchych podstawach. Nie ma wątpliwości, że wyrok o tem, czy kto umarł lub nie, należy wyłącznie do kompetencji znawcy, bo i nawet sam pośmiertny rozkład, który ma wszem w obec zaszłej śmierci dowodzić, wymaga także umiejętnego rozpatrzenia się, gdyż to co nieświadomy za niejedną z jego przypadłości poczyta, może się właśnie do obcych zupełnie przyczyn odnosić.

Przyznać należy, że niekiedy rozeznanie rzeczywistej od pozornej śmierci nadzwyczaj może być trudne, jeżeli chodzi o doraźne zawyrokowanie, np. jeżeli kobieta brzemienna umiera, a potrzeba ratować póki czas jeszcze przez cesarską operację, żyjące w jej łonie dziecie;— ale straszne te przypadki, w których sumienie i odpowiedzialność lekarza na ogromne wystawione są próby, nie mają nic wspólnego z rewizją *przedpogrzebową*, o której tu mowa. Przy tej ostatniej śmiało twierdzić można, że w obec środków badawczych jakie nam obecne doświadczenie przedstawia, *pomyłka jest niemożebna*. Lekarz rewidujący znajdzie się zawsze w tem samem położeniu, w jakiem się znajduje przy rozeznaniu pierwszej lepszej podczas życia choroby, a objawy do ocenienia, będą zawsze dla niego grubemi literami, w porównaniu z owemi delikatnemi odcieniami chorobowemi, od których umiejętnego pochwycenia i zrozumienia, życie nieraz chorego zależy.

Wprawdzie nie wszędzie lekarz jest zaraz pod ręką, i dla tego nie wszędzie od razu daje się zaprowadzić rewizja pośmiertna. We Francji, gdzie już weszła w zwyczaj od lat kilkudzeisięciu, zaprowadzano ją stopniowo, naprzód w stolicy, potem w większych miastach, a przed 20 już laty zaczęła się upowszechniać nawet i po wsiach, pomimo, że wszędzie pozostawiono jej zaprowadzenie do woli i do uznania władz municypalnych. Sam ją zaprowadzałem będąc lekarzem kilku gmin wiejskich w Burgundji, a jakkolwiek gminy te nie grzeszyły zbytkiem oświaty, chociaż nie w tym znów stopniu jak to mieć chcą Niemcy, zapewnić jednak mogę, że każdy bez wyjątku uznawał opiekuńczą dążnosć nowej instytucji. Sądzę że jej zaprowadzenie w Warszawie byłoby także bardzo użyteczne; doświadczenie tylko jakiego po większych miastach francuzkich nabyłem, przemawia za tem ażeby jej nie oddawać w ręce osobnych *rewizorów* urzędowych, albowiem się tym sposobem cała procedura niesłychanie opóźnia i czyni zależną od administracyjnych wymagalności. Każdy wykwalifikowany lekarz jest kompetentny, każdy zna swą odpowiedzialność, a publiczność mając wolny wybór od razu pozna, że o jej wyłączny chodzi interes.

A teraz jeszcze słów kilka. „Gazeta Polska“ wyraża się o moim wniosku, że dobrej myśli nie należy oddawać zapomnieniu, lecz starać się w czyn ją wprowadzić. Dziękuję jej najuprzejmiej za przychylne uznanie, ale rada jaką udziela, ażeby lekarze podali wymotywowany projekt gdzie przynależy, nie da się wykonać, z powodu, iż lekarze nie mają prawa występować zbiorowo, że nikt ich nie upoważnił do inicjatywy, a nakoniec że występując do władzy ściągnęliby na siebie podejrzenie w oczach gawiedzi, że we własnym działają interesie, jak się to już kilkakrotnie o moje uszy obiło po ogłoszeniu pierwszych moich w „Kurjerze“ uwag o rewizji pośmiertnej. Jeżeli wniosek mój jest pożyteczny, niechaj się raczy nim zająć dziennikarstwo i opinja publiczna, a jeżeli władza wysłuchawszy dyskussji zauważa, że go w życie wprowadzić należy, to mogę ręczyć w imieniu moich kolegów, że jej żaden nie odmówi swego szczerego poparcia.

Dr. *Szokalski.*

= Repertuar teatrów od początku tygodnia ulega zmianie: Wczoraj w miejsce zapowiedzianego „Mentora“ dawano piękną komedję Chęcińskiego p. n. „Szlachectwo duszy“ i komedyjkę w 1-m akcie p. n. „Miłość niewiniątka“. Niepotrzebujemy dodawać, że p. Żółkowski i Rapacki w „Szlachectwie,“ oraz pan Popiel w „Miłości“ grali jak zwykle z całą szlachetnością i miłością dla sztuki.

= Z powodu podanej przez nas z „Odeskiego Wiest.“ w N-rze 23 wiadomości o *pojawieniu się w wielkiej ilości nowych fałszywych biletów po większej części 50 rublowych*, co każe się domyślać sfałszowania i innych wartości biletów, otrzymujemy od jednego z naszych prenumeratorów następujące uwagi.

„Fałszerstwo, będące jedną z chorób cywilizacji, nabiera dla społeczności tem większego znaczenia, im czynniejszy w niej odbywa się papierowy obieg. Mało jest zapewne ludzi, coby fałszerzom haraczu nie opłacili.

Fałszerstwo ma dwie gałęzie: *fabrykowanie druków*, np. biletów bankowych, i *naśladowanie rękopismów*, jak w aktach, testamentach i t. p.

Pierwsze, to jest fałszowanie druków, nietrudne na pozór,—skoro to co jeden człowiek zrobił, drugi naśladować potrafi, zwłaszcza obecnemi fotograficznemi środkami, — spotyka jednak trudności materjalne, rosnące z doskonałością techniczną oryginału, a więc zwykle i z wartością papieru lub dokumentu.

I tak, papiery rublowe Banku Polskiego są stosunkowo łatwe do naśladowania, kiedy robienie rossyjskich storublowych assygnat, przeciwnie z trudnością by się opłaciło. Jeśli bowiem z jednej strony sfałszowanie tych ostatnich obiecywałoby fałszerzowi większe zyski; to z drugiej wymagałoby znacznego nakładu, wystawiając przytem tak fabrykującego jak i wymieniających na zbyt wielkie niebezpieczeństwa.

Z fałszowaniem podpisów rzecz ma się odwrotnie. Koszt tu jest żaden: ale tem większa za to trudność naśladowania kształtów, a bardziej jeszcze rysów, *żywego* pisma, czyli w udaniu ukrytej w niem *osobistości*.

Ale w obu razach *główna* trudność jest właściwie tego samego rodzaju: gdyż i w fałszowaniu druków, równie jak w naśladowaniu pisma, nie tyle kształty rysunku, treść napisów, znaki wodne lub inne cechy *zewnętrzne*, jak raczej przymioty *wewnętrzne* rysu prowadzą do odkrycia fałszu.

W obu więc razach, głównym czynnikiem w walce z fałszerstwem jest *zmysł charakteryczny*, dający się ćwiczeniem do wysokiego stopnia wykształcić.

Owóż, praktycznym środkiem użycia tej zdolności w zamierzonym tu celu byłoby utworzenie urzędu *Znawcy charakterycznego*, w którego archiwum koncentrowałyby się okazy, równie autentyczne jak i fałszywe, wszystkich wartości papierowych w obiegu, tudzież egzemplarze wszystkich podpisów mogących się spotykać na ważnych dokumentach.

Taki urząd ustanowiony w jednej ze stolic Europy, uwolniłby prawdopodobnie w krótkim czasie świat cywilizowany od fałszerstwa. Inne bowiem miasta poszłyby rychło za tym pożytecznym przykładem. A wtedy najzręczniejszemu fałszerzowi niezostałby już żaden widok powodzenia.“

= Hans von Bülow, bezzwłocznie po swoim koncercie w teatrze Wielkim, wyjeżdża do Gdańska.

= Do „Gazety Łódzkiej“ pisze korrespondent z Warszawy: Jak słychać, na czele Towarzystwa, które zamierzą nabyć zakłady wód mineralnych w Ciechocinku, stanął jeden z tutejszych bogatych bankierów. We wspomnionych więc układach, kwestję finansową uważać należy za załatwioną.

= Zapewniano nas, że niezadługo ma przybyć do Warszawy Joachim, jeden z najznakomitszych tegoczesnych skrzypków europejskich.

= Zmarły Bogumił Dawisohn, pozostawił w rękopiśmie książkę pod tyt: „Dziennik życia mojego“.

= Nakładem p. J. Kaufmana, pojawiła się nowa Kompozycja do śpiewu, p. A. Tejchmana pod tyt: „Mój Anioł“.

= Donosiliśmy już o wyjściu z druku dziełka p. n. Zasady religji mojżeszowej przez Izaaka Kramstücka byłego nauczyciela b. szkoły rabinów.

Umiarkowanie autora zaleca tę książkę nie tylko dla wyznawców starego zakonu ale i dla tych wogóle osób, któreby pragnęły z czystego i nienamiętnego źródła poznać zasady któremi nakazuje się rządzić religja mojżeszowa.

= Dziś, druga maskarada w salonie Obywatelskiej Resursy.

— Komitet Towarzystwa Muzycznego, uprasza członków o wniesienie składek za rok bieżący, równie i zaległości za rok zeszły 1871, które się przyjmują w lokalu Towarzystwa od 1 do 7 godziny codziennie; przypomina zarazem § 14 Ustawy Towarzystwa, który brzmi: „Członek nieopłacający składki w ciągu roku, bez podania o wystąpienie z Towarzystwa, wykreślony zostaje z listy członków, przyczem wszelką zaległość uiścić obowiązany“.

= Opuścił prassę zeszyt II, za miesiąc luty, Bibljoteki Warszawskiej.

Panie Redaktorze!—W dniu wczorajszym żona moja, idąc Nowym Światem, spotkała dwóch uczniów gimnazjalnych zajętych żywą dyskussją.

— Więc pójdziesz? mówił jeden.

— Dalibóg, niechcę mi się iśdź.

— A to niechodź. Puść list w *trąbę* i kwita.

— Masz *recht*. Niech go sobie tu szuka. I to mówiąc młodzieniec, rzucił na ziemię list zapieczętowany i oddszedł śpiesznie z towarzyszem.

List ów, żona moja podniosła i składa w Redakcji Kurjera, tusząc, że tym sposobem dojdzie do rąk osoby, do której był adressowanym. *A.*

Przyp. Redak. List znajduje się w Redakcji. Adress na nim następujący: *Herrn Dr Meding. Hier.*

— Dnia 11 lutego r. b. to jest w nadchodzącą niedzielę o godzinie 1ej po południu w sali Magistratu odbędzie się sessja zgromadzenia Slusarzy Warszawskich, celem wyboru nowego składu urzędu starszych tegoż rzemiosła.

= W krotce ma przybyć w mieście naszem obok już od dawna istniejącej, druga fabryka gipsu, a następnie i trzecia; wszystkie te gipsarnie mieścić się będą na jednej ulicy, to jest Leszczyńskiej.

— Zeszyt 3ci *Swiata muzykylnego* wydawanego przez p. J. Kaufmana opuścił już prassę i zawiera w sobie *Petite Valse* Henselta, *Le Cloches* Jos. Rummla, i *Ave Maria* C de Sidorowitsch (do śpiewu).

= Dnia dzisiejszego przy rozpoczęciu ciągnienia pierwszej klassy 118-tej Loterji klassycznej, znaczniejsze wygrane padły, na numera następujące: rs. 3,000 na Nr. 11,924 u kollektorki Szczuckiej w Warszawie; rs. 1,500 na Nr. 3,923 u kollektora Rubinroth w Warszawie; rs. 500 na Nr. 16,911 i rs. 200 na Nr. 21,024.

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego, bezimienneie rsr. 1, dla ucznia W. L. który przez śmierć babki utracił jedyną opiekę od S. W. rs. 1, dla rodziny przy ulicy Nowolipie od X. X. kop. 55, dla biednych do uznania Redakcji.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Jerozolimskim, około okopów naprzeciw ulicy Pańskiej, znaleziono dwumiesięczne dziecko płci żeńskiej, które odesłano na wychowanie do szpitala Dzieciątka Jezus—matka tego dziecięcia jest poszukiwaną.

— Około rogatki St.-Petersburgskiej dostrzeżony został przez Policję niewiadomy dotąd z nazwiska człowiek z mocno potłuczonemi: prawą szczęką lewą nogą i podbitem okiem, —którego odesłano na kurację do szpitala Pragskiego. W celu przekonania się kto jest ten człowiek, jak również przyczyn pokaleczenia jego, przez Policję zarządzone zostało dochodzenie. (G. P.)

— Od dnia 15 (27) Stycznia do dnia 22 Stycznia (3 Lutego) roku bież., zameldowano w policji 69 kradzieży na summę rsr. 2009 k. 42, z tych i poprzednich wykryto kradzieży 68 na summę rs. 2006 k. 42, obwinionych i podejrzanych o kradzież aresztowano 84 osób; z których i dawniejszych o występek przekonano 91 osób; pozostaje w dochodzeniu 31 spraw, do czasu ukończenia których 44 osób pod aresztem znajduje się. W ogóle od dnia 1 (13) do dnia 22 Stycznia (3 Lutego 1872 roku zameldowano kradzieży 154, na summę rsr 4,032 kop. 2; z tych wykryto 148 na summę rub. sr. 3,646 kop. 97;—niewykryto zatem 6 na summę rub. sreb. 385 kop. 5. (G. P.)

— W ciągu upłynionego tygodnia to jest, od dnia 16 (28) Stycznia do dnia 23 stycznia (4 Lutego) r. bież. aresztowano w Warszawie przez policję żebraków i włóczęgów osób 55, z których zatrzymano w areszcie Policyjnym na mocy Najwyżej zatwierdzonej w roku 1860 ustawy o sądach gminnych osób 28; odesłano do domu przytułku i pracy 5; do miejsca urodzenia 13; do Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci 1; do szpitali—; do domu przytułku starców i kalek—; do wydziału Śled.—; do Sądu Poprawczego przy Zarządzie Warszawskiego Ober-Policmajstra —; uwolniono 4; do wydziału rekruckiego 4. (G. P.)

— Onegdaj znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w teatrze wielkim 826; w sali redutowej na kocercie Bülowa 1,000; w teatrze Rappo 35; w Muzeum starożytności 42; w salach tańca pod Nr 2284—144, pod Nr 2251b—89; pod Nr 2 na ulicy Ogrodowej 1,241; pod Nr 2191b—59; pod Nr 2242—130; pod Nr 996—81; w Prado na wieczorze tańcującym 70; na weselu żydowskiem pod Nr 2248a—250.

— W tymże dniu pochowano na cmentarzach: prawosławnym ciał zmarłych mężczyzn—, kobiet 1, dzieci—; na cmentarzu katolickim mężczyzn 1, kobiet 4, dzieci 7; na cmentarzu ewangelicko-augsburgskim i reformowanym mężczyzn—, kobiet—, dzieci—, na cmen. starozakonnych męż.—, kobiet 1, dzieci—.

— Tegoż dnia przyjechało do Warszawy osób 299, wyjechało zaś 271 osób. (G. P.)

= Jak słyszeliśmy, pisze „Gołos,“ ministerjum spraw wewnętrznych, przygotowało wniosek do Rady państwa, o wzmocnienie środków departamentu spraw duchownych, obcych wyznań, a to z powodu dołączenia do czynności tegoż departamentu wszystkich spraw byłego zarządu duchownego w Królestwie Polskiem.

= Liczba studentów Instytutu technologicznego, nie przewyższała dotąd cyfry 600; obecnie cyfra ta przechodzi 1,000.—Chęć taka młodzieży, do kształcenia się na polu technicznem, wywołała potrzebę otwarcia drugiego podobnego zakładu. Za miejsce do założenia instytutu, za wolą Najwyższą, obrano Charków. O ile dowiaduje się „Russk. Mir.“ wysłani przez ministra oświaty, professorowie złożyli jak najprzychylniejsze rapporty. Zarząd miejski, wiadomość tę przyjął z radością, i na koszta urządzenia ofiarował

30,000 rubli. — Obecnie kommissja specjalna zajmuje się wypracowaniem ustawy i ułożeniem etatu wydatków na koszta dla Instytutu technologicznego Charkowskiego. Miejsce do budowy gmachów już wybrano i z wiosną roboty się rozpoczną.

= „Russk. Mir.“ donosi, że przyszła międzynarodowa konferencja telegraficzna w r. 1875 odbędzie się w Petersburgu. Z pomiędzy wielu stolic Europy, przy głosowaniu Londyn i Petersburg otrzymały największą liczbę głosów (po siedem). Przy powtórnem głosowaniu znowu była równa liczba głosów (po 10). Losem więc rozstrzygnięto kwestję i ten wypadł na dolę Petersburga.

✝ W dniu 6 Lutego r. b. zasnęła w Bogu Emilja z Grykolewskich **Gumińska**. Pozostali synowie z rodziną zapraszają Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Ś-go Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, na cmentarz powązkowski, w dniu 9 Lutego r. b., o godzinie 3-ciej po południu.
—1081—

✝ Ś. p. Bronisław **Dziechciński**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 6 lutego b. m. przeżywszy lat 19. W głębokim pogrążeni smutku rodzice, bracia i siostry, zapraszają Krewnych, Znajomych i Przyjaciół, na odbyć się mające Nabożeństwo żałobne dnia 8-mego lutego, t. j. we czwartek o godzinie 11 tej w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie 4-tej po południu na cmentarz powązkowski. —1077—

— Koledzy zmarłego, ś. p. Bazylego **Boronin**, szczere składają dzięki tym, którzy raczyli przybyć na oddanie ostatniej posługi, w odprowadzeniu zwłok jego na wieczny spoczynek, w dniu 6 Lutego r. b. Oby Bóg wynagrodził wam stokrotnie, za waszą dobrą przyjaźń, a nieodżałowanej pamięci Bazylemu dał wieczny spokój jego zacnej duszy. —1076—

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy.

W dalszym ciągu ogłoszenia z dnia 11 (23) stycznia r. b. Nr 196, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki w Listach Zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, jak następuje: Antoni Baliński Nr. 927*e*, Żelazna, rs. 12,000, Felicja Czubińska, wdowa, Nr 594 Bielańska, rs. 4,000, Andrzej i Anna Wołowscy, Nra 991 i 991*a*, Krochmalna i Ciepła, rs. 36,000.

w Warszawie dnia 25 stycznia (6 lutego) 1872 r.
Naczelnik Kancelarji, J. *Czosnowski*.

SPOSTRZEŻENIA w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza %	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	762.7	— 2.8	80	wschodni pogoda
dziś o g. 7 rano	762.5	— 5.9	91	„
„ o g. 1 z poł.	762.5	— 1.8	70	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj { Największe zimno st. — 6.5; Najmniejsze zimno st. — 0.4

Kronika zagraniczna.

✕ Donoszą z Konstantynopola do agencji telegraficznej Wolffa pod d. 5 b. m. Wczoraj o godzinie w pół do jedenastej wieczorem, zajaśniała tu nadzwyczaj silna zorza północna, która dopiero po półtorogodzinnem trwaniu, straciła na sile. Według doniesienia z Nancy, to samo zjawisko widziane było w tem mieście i w Chamont o godz. 6 wieczorem. Telegram dodaje że chwilowo telegrafy przestały działać. U nas największe natężenie było o trzy kwandranse na siódmą.

Z *Mentony* 27 stycznia r. b.

„Od przeszłego tygodnia mamy tu straszną niepogodę, wichry i deszcze ulewne i tak gwałtowne, że ten potop mniejszych rozmiarów sprowadził nam w końcu smutne katastrofy.

Między Cannes a Niceą, nagle wezbranego potoku woda, most kolei żelaznej zerwała. Że to było w nocy, w deszcz straszny, dozorcy nie chciało się wyjść z budki, zapóźno dał sygnał, i cały pociąg, z wyjątkiem ostatniego wagonu w pełnym pędzie runął do wody. Siedm osób wyratowało się a przeszło czterdzieści zginęło.

Straszny ten wypadek do dzisiejszego dnia przerwał komunikacje nawet pocztowe.

W Mentonie znaczne są szkody, morze rozhukane aż do domów na promenadzie podpłynęło, piwnice i sutereny zalewając, potoki zerwały groble i niejeden ogród spustoszał, przez dachy, nieprzygotowane na takie nawałnice, zewsząd przeciekało.

A i tutaj były straszne chwile. Mur cmentarza, który na górze wybudowany, wznosi się nad miastem, zawalił, się gruzami druzgocąc dom niżej stojący; młodą dziewczynę zabił na miejscu, a jej matkę strasznie pokaleczył.

W domu obok, kobieta wchodząca do pokoju, zobaczyła nagle pękający mur przeciwległy, a przez otwór zsunęła się trumna, która do nóg jej upadła.

W jednej willi, kawał skały z ogromnem cytrynowem drzewem, takim samym sposobem oderwawszy się od góry, wsunął się do salonu.

Słowem zewsząd smutne i dziwne historje, są nawet tacy co dowodzą, że było trzęsienie ziemi, ale dotąd nie dowiedziono.

Zebrało się w Mentonie tej zimy nie mało znakomitości. Przyjechała tu sławna ex-ambasadorowa Austrjacka w Paryżu, księżna Meternich, (która wybrawszy się w kraj ciepła i słońca, przez dwa dni wciąż musiała wodę kazać pompować z dolnych pokojów swojej willi). Bawi tu księżna panująca Wandeck, Hrabia Spanz z żoną, jest on synem owej Ambasadorowej Bawarskiej, która w 1848 r. Piusa IX z Rzymu wywiozła do Gaety. Oprócz tego margrabia d'Azelio, baronowie Hermann, rozmaici Anglicy.

Ma też Mentona zaszczyt posiadania najmłodszej córki królowej Wiktorji, margrabiny de Lovne.

Z Polaków goszczą tu pani Marja z Mickiewiczów Górecka z synkiem i hrabia ordynat Krasiński z małżonką swoją, córką Hrabiów Adamów Potockich.

Hrabiowie Ordynatowie Krasińscy w gościnnych progach swoich przyjmują to świetne towarzystwo każdego Czwartku“. ***.

Przegląd polityczny.

Francja myśli ciągle o przygotowaniu funduszów na kontrybucję dla Niemiec: Do projektów Soubeyrana i Rotszylda, przybywa teraz projekt ligi finansistów przeważnie zagranicznych, polegający na kombinacji z akcjami dróg żelaznych, kombinacji według której akcje mają być złożone na pewność, albo nawet sprzedane bankierom dostarczającym gotowizny. O projekcie tym mówiono już na jednym z ostatnich posiedzeń Zgrom. Narodowego, ale że go lewica popierała, prawica w zasadzie oświadczyła się przeciwko niemu. Zgromadzenie ma jeszcze w aktach swoich jedną propozycję w tym samym przedmiocie: wniósł ją deputowany Wołowski. Niewiadomo jaki jej los większość Zgromadzenia gotuje.

Périer obstaje przy dymissji; na jego miejsce wymieniają pp. St. Marc-Girardin Audiffret Pasquier, admirała Pothuan, Barthélemy St. Hilaire, wreszcie dzisiejszego ministra rolnictwa i handlu p. Lefrana, który otrzymałby następcę w osobie niejakiego p. Ricard. Posiedzenie d. 2 b. m. przy rozbiorze wniosku Duchâtela było tak gwałtownem, postawa prawicy na niem tak namiętną, że podobno więcej forma odrzucenia wniosku niż samo odrzucenie skłoniła ministra do wystąpienia z rządu. Dziwnie, prawie szyderczo, brzmi oświadczenie książąt Orleańskich iż z powodu pobytu w Ferrieres u Rotszyldów (dwie mile od Paryża), niemogli się znajdować w Wersalu d. 2 b. m. Ale w razie obecności byliby niezawodnie głosowali za powrotem do Paryża.

Widocznie jednak powrót ten nie bardzo im leżał na sercu, skoro dla niego nieumieli poświęcić etykietalnej tylko wizyty u Rotszyldów i Avenir i „Siècle“ słusznie bardzo utrzymują, że książęta rozmyślnie unieobecnili się, aby zyskać sympatje prawicy. Mnóstwo ich przyjaciół politycznych głosowało przeciwko wnioskowi Duchatela. Przyjaciele musieli wiedzieć czego się mają trzymać, aby przyjaźni swej na szwank nie narazić. Obłuda rządzi ciągle Francją.

Według wiadomości nadesłanych z **Londynu**, sprawa Alabamy zdaje się wstępować w pomyślniejszą niż dotąd fazę i to w chwili gdy się tego najmniej spodziewano. Dziennik londyński „Echo,“ uważa się za upoważniony do podania informacji, według której rząd amerykański usunie istniejące dotychczas trudności za pomocą oświadczenia, iż nie będzie obstawać za wynagrodzeniem szkód tak zwanych pośrednich, utrzyma jednak w zasadzie postawione z tego powodu pretensje. Wiadomość ta krzyżuje się w pewnym stopniu z inną wersją londyńską. „Observer“ pisze mianowicie o depeszy wysłanej, jakoby przez rząd angielski do Waszyngtonu, w której Anglja tonem nader przyjaznym daje do poznania życzenie wykonania traktatu waszyngtońskiego. Anglja nie sądziła, ażeby straty pośrednie były traktatem objęte i nie może uznać kompetencji sądu polubownego w kwestji tych ostatnich pretensji. Telegram nowo-yorski donosi o wrażeniu jakie wywarła na prasie amerykańskiej stanowcza postawa dzienników angielskich. Niektóre z wybitniejszych organów nowo-yorskich, wyrażają zdanie, że ton prasy angielskiej pozbawiony jest dostatecznej godności. Do sądu polubownego należy orzeczenie, czy pretensje amerykańskie przesadzone są lub nie. Gdy tak prasa obu krajów wymieniła swoje poglądy w sposób dość namiętny, ciekawą jest rzeczą o ile rozpoczęta bezpośrednia wymiana zdań obu rządów, odpowie nadziejom jakie w niej pokłada opinja publiczna w Anglji.

Z Rzymu nadeszło dość drobiazgowe wyliczenie prac dokonanych przez **włoską** Izbę deputowanych: znajdujemy tam między innemi odrzucenie przez komissję finansową podatku od tkanin. Do Dziennika Genewskiego piszą, że komissja przyjęła urządzenie wielkiego arsenału wojennego w Tarencie. Wieść krążąca przed kilku dniami o wysłaniu jenerała Sonnaza do Madrytu została zaprzeczoną. Dziennik „Libertà“ zaprzecza też wiadomości o przypisywanym rządowi zamiarze zastosowania bezwłocznie prawa o klasztorach do Rzymu. Na podstawie tej to pogłoski, „Patrie“ paryzka osnuła znów wersję o wyjeździe papieża z nowej stolicy Włoch.

Do Rzymu przybył poseł nadzwyczajny króla **hiszpańskiego**, któremu jak twierdzi „Times,“ powierzono missję przeprowadzenia u papieża uznania króla Amedeusza. W otoczeniu papieża żądanie to natrafia podobno na silny opór; ojciec święty zaś, ma być osobiście skłonnym do uwzględnienia życzeń króla hiszpańskiego. „Times“ donosi dalej z Madrytu, iż istnieją wszelkie powody do przewidywań, że stronnictwo Zorilli połączy się z partją krańcową w celach rewolucji antydynastycznej. Deputowani Zorilla, Becerra, Figuerola i Echegaray, mieli na przysłane sobie zaproszenie do stołu królewskiego dać szorstką odmówną odpowiedź.

O ruchu w Barcelonie nadchodzi wiadomość spóźniona, według której rozdrażnione tłumy spaliły 30 go wieczorem budkę celną i na jednym z placów miasta strzelały do występującej przeciw nim policji. Strażnicy policyjni użyli ze swej strony broni palnej, w skutek czego dwie osoby padło trupem, trzecia otrzymała ciężkie rany.

Według telegramów dzienników wiedeńskich, w Peszcie nastąpiło porozumienie między mężami zaufania sejmu kroackiego i ministerjum **węgierskiem** w kwestjach zasad, na jakich uregulowane będą stosunki Kroacji do Węgier.

Z **Kostantynopola** nadeszła znowu wiadomość o nowej nominacji ministerjalnej. Porta postawiła admirała Ibrabima Paszę na czele tureckiego zarządu marynarki.

Obowiązkowa moc traktatów zawartych między Anglją i **Hollandją** nie ulega już dziś wątpliwości, wobec ogłoszenia tych dokumentów niedawno nastąpionego. Hollenderski „Dagblad“ czyni złośliwą uwagę, że nowy gubernator gwinejski John Hennessy, cieszyć się będzie wprawdzie pensją 50,000 guldenów, ale będzie miał ciągle do swego rozporządzenia statek parowy, na którym mógłby w razie powstania jak najrychlej kolonję opuścić.

Z Brukselli donoszą że sławna sprawa Langrand-Dumonceau zakończy się nareszcie przed sądami **belgijskiemi**, czemu ciągle przeszkadzały wpływy klerykalne jakkolwiek opinja publiczna wszystkich krajów dawno już swój wyrok w tej kwestji wydała.

Według wiadomości z **Meksyku** sięgających 10go stycznia, partja powstańcza znajdowała się w początku roku w zupełnem rozproszeniu a tryumf prezydenta Juareza zdawał się być pewnym. Jeden z jego jenerałów, Alotorre odebrał Oajakę i wyparł wojska jenerała Diaza. Niektóre dzienniki amerykańskie twierdzą, że Meksyk znużony już jest tym odmętem i życzy sobie przyłączenia do wielkiej Rzeczypospolitej. Postawa prasy meksykańskiej, bynajmniej nie stwierdza tej hypotezy.

Nowo-yorskie dzienniki ogłaszają depeszę z **Haiti** datowaną z Port-au-Prince, z 3-go stycznia zawierającą wiadomość o wylądowaniu tam statku wojennego niemieckiego, którego dowódca dopomina się o wynagrodzenie strat poniesionych przez niemców podczas rewolucji. Jednocześnie przybył i okręt francuzki z tem samem żądaniem stosującem się do francuzów. Kraj znajduje się w nader krytycznem położeniu. Oczekują także przypłynięcia fregaty amerykańskiej. Ministerjum usunęło się. Do „Independance“ piszą dalej z Berlina że rząd w **Chili** obiecał zaspokoić pretensje o wynagrodzenie roszczone w październiku r. z. przez rządy Niemiec, Włoch i Hiszpanji na korzyść właściwych poddanych zamieszkałych w Walporaiso. Tym sposobem zakończy się za pewne tak długo trwający spór hiszpańsko-chilijski.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Paryż 4-go.— Sąd wojenny skazał kapitana sztabu generalnego Pichot, na dożywotnie ciężkie roboty za udział w manifestacji 22 marca r. z. na placu Vendôme, ks. Aumale i Joinville, oświadczyli przy odczyty-

waniu protokółu d. 2 lutego, że gdyby się na posiedzeniu tego dnia znajdowali, daliby głosy swe za przeniesieniem stolicy do Paryża.

Paryż 5-go. — W kołach dyplomatycznych zapewniają, że pomiędzy Niemcami i Austrją, prowadzone są układy o traktat handlowy bardzo dogodny dla Niemiec.

Paryż 5-go.—„Avenir national" „Siècle" napadają na książąt orleańskich z powodu ich oświadczenia o głosowaniu w kwestji stolicy. Dzienniki te wyliczają wszystkich orleanistów, którzy głosowali przeciwko wnioskowi Duchâtela i utrzymują, że nieobecność książąt na posiedzeniu d. 2 b. m., była dobrze naprzód obliczoną: książęta chcieli się przypodobać prawicy.

Londyn 5go.—„Daily News" donoszą że z New Yorku pod d. 4 b. m., że sekretarz stanu Fish kazał oznajmić, że wszelkie pogłoski o układach mających na celu wstrzymanie czynności sądu polubownego genewskiego są bezzasadne. Rząd amerykański nie przewiduje wcale podobnego kroku ze strony Anglji.

Rzym 4 go. — Izba przyjęła całe prawo leśne i udzieliła kredyt na przebicie Col di Tenda. Komissja finansowa wyznaczyła Minghettego na swego sprawozdawcę. Podobno z niewielkiemi zmianami przyjęty ma być projekt rządowy przekazania funkcji skarbu państwa na banki; podatek od przemysłu zostanie poświęconym. Kapitał banku narodowego podwyższonym będzie do 200 miljonów i bank weźmie na siebie konwersję pożyczki. Komissja postanowiła dalej odrzucić podatek od kawy, a podwyższyć opłaty od nafty.

W drugim tygodniu postu Papież złoży konsystorz.

Izba deputowanych odroczyła się do 20 b. m.

Peszt 4-go. — Wczorajsze doniesienie o zawarciu układu pojednawczego z Kroacją, była przedwczesnem. Przeciwnie, skutkiem wygórowanych żądań Kroatów, układy spełzły i zostały zerwane.

Peszt 4 go.– Kroaci żądali natychmiastowej zmiany w zarządzie naczelnym kraju i oddania najwyższych urzędów narodowcom. Odmówiono im tego. Trudno powiedzieć, czy porozumienie przyjdzie do skutku. Kroaci zrzekli się nominacji bana, bez kontrasygnacji ministra węgierskiego, ale w zamian otrzymali odległe przyrzeczenie, że udzielona im zostanie odpowiedzialność zarządu przed sejmem. W kwestji skarbowej postanowiono dotychczas same tylko zasady.

Konstantynopol 4-go.—Rząd turecki skazał na wygnanie trzech biskupów bulgarskich, którzy dla okazania swej niezależności od patryarchy, celebrowali byli summę w dzień Trzech Króli.

Z Kalkuty pod dniem onegdajszym donoszą, że rząd tamtejszy nakazał śledztwo w sprawie egzekucji wojskowych wykonanych na zbuntowanych Rookatach.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, 7-go Lutego godz. 12 min. 45.

Wersal 6-go.— Lefranc mianowany ministrem spraw wewnętrznych, Goulard ministrem handlu.

Londyn 6-go.—Parlament wczoraj został otwarty.

ZUPA A LA BISMARK.

W jednym z hotelów berlińskich podczas obiadu za wspólnym stołem, jakiś młody przejezdny i widocznie smakosz, poniósł był już pierwszą łyżkę podanej mu zupy, gdy nagle się wstrzymał i zawoławszy garsona, rzekł poważnie i z naciskiem:

— Panie ober-kelner, proszę mi dać inną zupę, nie jadam zupy à la Bismarck!

— Ależ mój panie — odpowiedział garson bardzo grzecznie — nie jest to wcale zupa à la Bismarck, jest to po prostu czysty buljon.

— Ależ proszę, proszę, niech pan spojrzy, widzisz pan na powierzchni zupy te trzy włoski?

SZARADA.

Jak *cała*, kiedy kształtna, z gustem wyrobiona,
Gmach zdobi; tak ozdobą towarzystw jest ona...
Jej wdzięki ja podziwiam cieszę się urokiem
Który czaruje wszystkich i mową i okiem.
O! gdyby moja *druga pierwsza* była mniej wesołą,
Drugie trzecie nie były ciągłą dla niej szkołą
Jak chodzić, jak się stroić, jak strzelać oczkami,
Możeby więcej prawdy było między nami.
Chociaż ją *pierwsze czwarte* ciągle serce moje,
To trudno schwytać prawdę w mowie lub spojrzeniu;
Gdy ja o cichej chatce wśród gór i łąk roję,
Ona o *pierwszym drugim* mówi w zachwyceniu.
(Znaczenie zeszłej szarady: *Wyręczyciele*).

—(*Art. nad.*) Zwiedzaliśmy w tych dniach pierwszą w swoim rodzaju w Warszawie, fabrykę wyrobów galanteryjnych z drzewa: klonu, orzecha, mahoniu i t. d., otworzoną przez p. H. Andrée w Alei Jerozolimskiej Nº 17. Wyrabiane tam toalety, koszyczki, etażerki doniczki do kwiatów, ramki, klatki, pudełka, i t. p. *rococo* w najrozmaitsze desenie, mogą być prawdziwą ozdobą salonów, a odznaczają się trwałością. Ceny stosunkowo, są przystępne. Warto aby pan Andrée wyroby swoje oddawał do różnych zakładów galanteryjnych w środku miasta położonych.

= Jutro w teatrzyku w gmachu Towarzystwa Dobroczynności, odbędzie się przedstawienie magika p. Rappelewskiego na dochód panny *Alicyi*. Bilety Benefisantka sprzedaje w hotelu Europejskim pod Nrem 2, od 9-tej do 4-tej,—a od 4-tej w Kassie teatru.

= Komitet Towarzystwa Resursy Obywatelskie ma honor zawiadomić, iż w Sobotę dnia 10 Lutego r. b. o godzinie 9 wieczorem, danym będzie w Resursie Obywatelskiej dla członków Towarzystwa i ich rodzin wieczór tańcujący, na który wydawane będą bilety w kancellarji Resursy we Czwartek i Piątek od godziny 6-tej do 10-tej wieczór. W dzień zabawy bilety wydawane nie będą. — Dyrektor *S. Jasiński*. — Członek Sekretarz *F. Beneweni*. (3 — 3)

— Ludwik Rozenberg Dentysta wstawia zęby na kauczuku po Rsr. 2. Chorych przyjmuje od 10ej do 5ej. Dom Rozmanitha Nr 53 nowy. (2—3) —971—

— Juljan Tyszka, Patron przy Trybunale Cywilnym w Warszawie otworzył kancellarję przy ulicy Sto-Jerskiej Nr 10. Przyjmuje interesantów rano do godziny 10 po południu od 4ej. (2—3) —974—

TEATR WIELKI.
Dziś: **Lucrezia Borgia.** (Ab. B. Nr 7.)
Jutro: **Koncert p. Hans v. Bülow.**

TEATR ROZMAITOŚCI.
Dziś: **Fru-Fru.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 7 Lutego 1872 roku.

Półimperjały Ros. rs. 6 kop. —
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 45
Pruskie talary w biletach rs. 1 k. 9½
Austryjackie floreny w biletach k. 64⅔

	Żądane		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup.) . .	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	90	50	90	15
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	89	10	88	60
Listy Zast. nowe 5 pr z r. 1869	89	50	89	20
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	85	15	84	90
Listy Likwidacyjne rs. 100	76	—	75	60
Obligi Tow. Kredyt. Ziemskiego . .	100	15	99	90
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860	—	—	—	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . . .	153	—	152	25
„ „ „ „ ostempl. . . .	153	25	152	50
„ „ „ „ z r. 1866 . . .	154	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .	—	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	89	50	88	50
Akcje Dr. żel. Wars.-Bydgoskiej . . .	70	—	69	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	136	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . . .	—	—	71	—
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250.	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	170	—	168	50
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	—	—	134	50
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	103	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	109	50	108	75

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 50
Od Likwidacyjnych kop. 73⅓
Od Listów Zastawnych nowych kop. 62½
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop 175
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. 37½ rs. 108 k. 15
Londyn: 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 28½ rs. 7 k. 27
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 86 k. 40 rs. — k. —
Wiedeń Wek. 2 m. za 150 w rs 95 k. 92 rs 95 k. 62½

— **Ceny Targowe Warszawskie.** — Dnia 6 lutego płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 7 kop. 50 do rs. 8 kop. 40 żyta wagi 232 do 240 od rs. 4 kop. 90 do rs. 5 kop. 32½ jęczmienia 2 i 4-ro rzędowego rs. 4 kop. — do rs. 4 kop. 50 — owsa rs. 2 kop. 45 do rs. 2 kop. 70 — Groch polny rs. — kop. — do rs. 5 kop. 70 kartofle rs. — kop. — do rs. — kop. — siano pud kop. 35 do kop. 40 słoma kop. 17½ do kop. 20

— **Okowitę** płacono — dnia 6 lutego hurtową składaną za garniec od kop. 181 do kop. 181½ Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 183 do kop. 184

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 c 0

Redaktor Julian Statkowski. **Wydawca Gustaw Gebetner.**
W Drukarni Kurjera Warszawskiego — (Plac Teatralny Nr. 473c, (nowy 5). — Дозволено Цензурою. **Dodatek.**